

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6-7



Partner wydania

ORLEN

Galeria Sztuki Gdańskiej



Morze, nasze
morze

▶ Str. 4

**SPORT
SZKOLNY
Z ENERGA**



▶ Str. 8

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 677 | 16.07.2021 r. ISSN 2544-2864

IGRZYSKA Z GDAŃSKĄ



Marzy mi się drugi polski Wunderteam

Z dr Kazimierzem Zimnym, czołowym długodystansowcem w latach sześćdziesiątych, olimpijczykiem z Melbourne 1956 i brązowym medalistą igrzysk olimpijskich w Rzymie 1960, organizatorem Maratonu Solidarności rozmawia Artur S. Górski.

▶ Str. 9

Andrzej Grubba

Andrzej Grubba, najwybitniejszy polski tenisista stołowy, olimpijczyk z Zelgoszczy, uczestnik igrzysk w Seulu, Barcelonie i Atlancie, gracz AZS-AWF Gdańsk, TTC Stockerau i TTC Grensau, zdobywca Pucharu Świata w 1988 w Wuhan, dwukrotny zdobywca Pucharu Europy, sportowiec roku w plebiscycie "Przeglądu Sportowego" w 1984, pięciokrotnie wybrany sportowcem Pomorza w plebiscycie "Dziennika Bałtyckiego", laureat nagrody Fair Play Unesco.

▶ Str. 9

Trójmiejscy medaliści igrzysk

Zawodnicy trójmiejskich klubów od igrzysk w Londynie w 1948 roku zdobyli 32 medale.

▶ Str. 10

Pierwsi powojenni polscy medaliści

Pisząc o polskich bokserach, którzy jako pierwsi dla Polski zdobywali po wojnie medale na Igrzyskach Olimpijskich, nie sposób nie rozpocząć od pięściarzy Gedanii, klubu sportowego istniejącego na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

▶ Str. 11



Zygmunt Chychła



Akapit wydawcy

Signora Dulkiewicz wpadła do Brukseli w zbożnych celach.

W sprawie wolnych i uczciwych wyborów.

Takie przeprowadzono w Gdańsku i Dulkiewicz ma pracę na miejscu, nie musi

już jeździć do szpitala w Prabutach.

W sprawie wspierania wolności i pluralizmu mediów.

Czyni to codziennie czytając pismo komunalne i strony miejskie, które produkuje na koszt budżetu. Udziela także wywiadu, za który płaci, co czyni zadość wolności i pluralizmowi mediów. Nie czyta zaś i nie reklamuje się w mediach, które gnębią jej wartości i wartości Very Jourowej.

W sprawie walki z dezinformacją.

Osiąga w tej kwestii znaczące sukcesy nie ujawniając informacji zanim nie ujawnią ich rozmaici miejscy aktywiści.

Skutecznie chroni też informacje o składzie komitetu powołanego do wycinki drzew w gminie co zapobiega dezinformacji.

W sprawie mowy nienawiści.

Została ona skatalogowana w unikalnym zamówieniu Biu-

Wolne media pod żyrandolem Dulkiewicz

ra Prezydenta Gdańska na inwigilację mediów wartym 42 tys. zł rocznie.

Obejmuje m.in.: "Westerplatte, Danzig, Proniemieckość/antypolskość Gdańska/proniemiecki sentyment/oderwani od polskości, Wojna Gdańska z rządem/Wojna Gdańska z Polską, Volksdeutsch, Wolne Miasto Gdańsk/Freie Stadt

Danzig, Układ gdański, mała sycylia, FRAU DULKIEWITZ, Tęczowy Gdańsk".

"Legalność, gospodarność i celowość" zamówienia potwierdzili urzędowi dyrektorzy Marek Bonisławski i Krystyna Czajkowska.

Chodzi bowiem o "ochronę przed strategicznymi powództwami zmierzającymi do tłumienia debaty publicznej" a też o "zapewnienie dziennikarom bezpiecznego środowiska".

W Gdańsku najwyższy poziom bezpieczeństwa zapewni pobyt pod żyrandolami władzy. Wystarczy nie korzystać z katalogu nietrafnych pojęć, Europejski Plan Działań na rzecz Demokracji uznaje bowiem, że niezależne media tworzą jeden z najważniejszych filarów demokracji w Europie.

Właścicielka Gdańskiego Centrum Multimedialnego, podłączonego do strumienia miejskiego, zamartwia się szczerze "przejmowaniem mediów przez spółki powiązane z państwem, czy spółki powiązane nie wiadomo z kim".

Signora Dulkiewicz, co brzmi lepiej niż po niemiecku a też pobrzmiwa klimatem Brukseli, podsuwa Europie media gminne jako filar demokracji.

Szczodrość ta budzi szacunek swoją hipokryzją.

Marek Formela

F(ig)raszka

Jest potężny głos w
kobietach
Trąbią o tym wciąż w
gazetach
Do płci równej jest
przymiarka
Chłopy chodzą jak w
zegarkach
Dzisiaj modne unisexy
Jak Hołownia trochę bekisy
Albo metroseksualni
Niebinarni, niebanalni
W damskich strojach na
pływalni
Tacy bardzo oryginalni

Liczba

18 450 zł

tyle biuro prezydenta
Gdańska zapłaciło za
spotkanie spółce Arena
Gdańsk Operator

80 000 zł

promocja Gdańska w
Gdańsku na zawodach
żużlowych z cyklu SEC

Cytat tygodnia

- Nie ma państwa prawa w UE, które by uważało, że o to, czy może stosować swoją konstytucję, musi pytać TSUE. Unia chciała by (...) nałożyć smycz z kolczatką na szyję - **Piotr ANDRZEJEWSKI**, wiceprzewodniczący TS w rozmowie z red. Piotrem Kubiakiem.

- Widzieliśmy dziwne nastawienie ze strony miasta Gdańska. Dziwny upór; aby ten plan miejscowy (Brzeźno - red.) mimo sprzeciwu mieszkańców został przyjęty - **Przemysław MAJEWSKI**, radny PiS w rozmowie z red. Jarosławem Popkiem.

"GOŚĆ DNIA" - RADIO GDANSK

- Szpitale Pomorskie zatrudniają aż 18 dyrektorów na 4 szpitale - **Małgorzata Puternicka**, blogerka.

"Komentarze RG"

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Gdańska sędzia wesprze marszałka - zespół kobiet Struka

Dorota Zabłudowska, sędzia X wydziału karnego Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe, wiceprezes oddziału gdańskiego "Justitii", weszła w skład Pomorskiego Zespołu ds. Kobiet powołanego przez polityków Koalicji Obywatelskiej tworzących zarząd woj. pomorskiego. - To przekroczenie granicy, której sędziemu przekroczyć nie wolno, to jest wejście na grunt działalności politycznej, na to nie ma zgody - komentuje dla "Gazety Gdańskiej" członek Krajowej Rady Sądownictwa, poseł Kazimierz Smoliński.

Akty nominacyjne 22 członkom zespołu wręczyła marszałek Mieczysław Struk, wiceprzewodniczący pomorskiej PO i pracująca w zarządzie Agnieszka Kapała-Sokalska z "Nowoczesnej". - Kobiety są dyskryminowane - zauważył przy tym słusznie marszałek, jeden z liderów PO, partii, w której zarządzie krajowym, po "sztuczce partyjnej" z rezygnacją Ewy Kopacz nie ma ani jednej kobiety...

Nowy organ doradczy pięciu polityków odpowiedzialnych za sprawy woj. pomorskiego - M. Struk, A. Kapała-Sokalska, Leszek Bonna, Wiesław Byczkowski, Brunon Sarnowski - ma m.in. zajmować się wyrównywaniem szans zawodowych i ekonomicznych kobiet, przeciwdziałać ich dyskryminacji na rynku pracy, wyrównywać ich szanse zawodowe i ekonomiczne, analizować "aktywność organizacji, samorządów i innych podmiotów w zakresie praktyk równościowych", rekomendować system promowania praktyk i polityk równościowych.

Według marszałka Struka, sytuacja kobiet jest trudna, ale marszałek nie ujawnił, czy chodzi mu o jego macie-

rzystą partię, urząd, którym kieruje, czy na przykład o sytuację personelu pomocniczego w jego koncernach medycznych. Trudności dotyczą szans na rozwój zawodowy i powrót na rynek pracy po urlopie macierzyńskim lub wychowawczym. - Kobiety są dyskryminowane - oświadczył stanowczo.

Natomiast A. Kapała-Sokalska wyraziła nadzieję, że zespół wesprze rząd Pomorza w zakresie polityki gospodarczej, społecznej i edukacji obywatelskiej.

Przewodniczącą nowego gremium powołanego na podstawie uchwały zarządu Pomorza, została Jolanta Szydłowska, wiceprzewodnicząca Małgorzata Wokacz-Zaborowska, sekretarzem Krystyna Łuczycza.

W składzie zespołu, któremu marszałek wręczył nominacje znalazła się Dorota Zabłudowska, sędzia X wydziału karnego Sądu Rejonowego Gdańsk-Południe, działaczka Justitii, członkini jego zarządu krajowego i wiceprezes gdańskiego. D. Zabłudowska to stała uczestniczka, także z udziałem M. Struka manifestacji przed sądowych, skandująca gromko "wolne sądy, wolne sądy" razem z innymi koleżankami z

wydziału Joanną Jurkiewicz i Julią Kuciel. Ta ostatnia prowadzi właśnie proces Magdaleny Adamowicz, a wcześniej ramię w ramię z P. Adamowiczem wiecowała i skandowała przed sądem okręgowym w Gdańsku.

- To przekroczenie granicy, której sędziemu przekroczyć nie wolno, to jest wejście na grunt działalności politycznej, na to nie może być zgody - mówi "Gazecie Gdańskiej" poseł Kazimierz Smoliński, członek Krajowej Rady Sądownictwa.

Nowy organ doradczy marszałka ma w planie spotykać się co najmniej raz na kwartał, podzielić się na mniejsze zespoły, wymienić się posiadaną wiedzą, następnie zdiagnozować sytuację kobiet, wreszcie zaproponować odpowiednie rozwiązania politykom Koalicji Obywatelskiej rządzącym Pomorzem.

- Kobietom bardzo trudno jest awansować, a wszystkim co panie robią zależy od ich niezależności ekonomicznej - powiedziała Jolanta Szydłowska, b. dyrektor wydziału w urzędzie wojewódzkim, b. szefowa starogardzkiego Polmosu, członek zarządu Energi w czasach prezesa Andrzeja

Tersy z Platformy Obywatelskiej.

- Ekipa marszałka Struka powołuje różne rady doradcze czy konsultacyjne, by stworzyć wrażenie głębokiego uspołecznienia swojej władzy, a to tylko atrapy, skoro nie ma miejsca dla przedstawicieli opozycji - komentuje Jerzy Barzowski, szef klubu radnych PiS.

W pracach zespołu będą uczestniczyć też panowie: Michał Glaser, prof. Przemysław Rutkowski z GU-Med-u, Piotr Stec, Jakub Szlachetko, Tomasz Smorgowicz. A ponadto panie: Anna Kluczek-Koliar, dr Ewa Lechman, Dorota Sobieniecka-Kańska, Anna Fibak, Beata Ligman, Bożena Rybicka-Grzywaczewska, Susanna Izzetdinova, Aleksandra Mosiołek, Zyta Górna, Justyna Słowińska, Danuta Wawrowska.

Zgodnie z art. 32 Konstytucji RP wszyscy są równi, a nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym czy gospodarczym. Nawet jeśli ma inne poglądy niż współcześnie "towarzysz nacelnik Jastarni" Mieczysław Struk. Obecnie publicznie liberalny konserwatysta...

(gg,st)

Antykwariat Rejs poleca

"Okno Zbyszka Cybulskiego" Jerzego Afanasjewa, to kolejna książka polecana przez Jolantę Krzyżanowską, którą można kupić w Antykwariacie Rejs w Gdańsku. Kolejna książka którą proponujemy to "Okno Zbyszka Cybulskiego" Jerzego Afanasjewa.

Autor urodził się w 1932 roku w Wilnie. Zmarł w 1991 roku w Sopocie.

Jerzy Afanasjew to pisarz, poeta, satyryk, reżyser teatralny, filmowy i telewizyjny. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Sopocie i Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi. Studiował także na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej. Znany przede wszystkim jako twórca awangardowych teatrzyków studenckich, legendarnego "Bim-Bomu" oraz "Cyrk Rodziny Afanasjewa" oraz "Tralabombi". Jest autorem ponad 30 książek, około 40 spektakli teatralnych, telewizyjnych oraz filmów fabularnych. Jego twórczość nacechowana jest surrealizmem i bajkowością. Wykorzystywał elementy

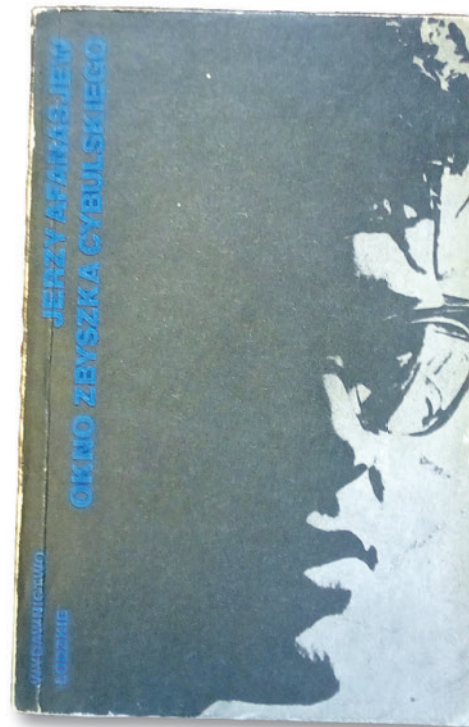
groteski, absurdu i fantastyki. Przesłanie jego utworów nie rzadko było dość pesymistyczne.

"Okno Zbyszka Cybulskiego" to biografia wielogłosowa, składająca się z urywków wspomnień, listów, wywiadów, artykułów prasowych, dokumentów osobistych, scenariuszy, wplecionych w liryczną i głęboko osobistą narrację autora.

Afanasjew podjął się napisania tej biografii wkrótce po śmierci aktora. Jest ona hołdem dla talentu, osobowości Cybulskiego, ale także barwnym obrazem świata połowy XX wieku, panoramą środowisk twórczych tego czasu.

Warto przypomnieć sobie i autora, i aktora. Polecam.

Tomasz Łunkiewicz



Personalia

✓ Portal "wpolityce", acz nie tylko, informuje, że zbierają się ciemne chmury nad **Włodzimierzem Czarzastym**, b. członkiem PZPR, liderem SLD - wygrał wybory bezpośrednie z **Jerzym Wenderlichem** - a teraz Nowej Lewicy, cokolwiek to znaczy. W rejonie stolicy, na Śląsku i w Wielkopolsce panuje niezadowolone ze sposobu w jaki lider prowadzi partię i przestrzega statutu. Iskrą stało się zawieszenie **Marka Bałta**, szefa lewicy w Katowicach, a też europosła, który nie zechciał karać radnych sejmiku, którzy udzieliłi absolutorium marszałkowi z Prawa i Sprawiedliwości. Stanowisko w tej krytycznej kwestii kierownika pomorskiej socjaldemokracji, **Jerzego Śniega**, najdroższego prezesa spółdzielni mieszkaniowej na Pomorzu, nie jest znane. Pod jego zarządkiem partia, która miała marszałka senatu, zastępy posłów, kluby radnych w sejmiku i radzie Gdańska, uległa politycznej mumifikacji. Znane są natomiast przypadki zderzenia J. Śniega ze statutem. No i umiłowanie dla pomorskich liderów PO, co umniejszało polityczną odrębność lewicy bez względu na oficjalny szyld. Łatwiej u prezesa Śniega kupić mieszkanie niż wykupić publicznie jego poglądy. Sobotnie posiedzenie władz krajowych lewicy może obfitować w interesujące momenty...

✓ Szczodrość, gdańska cnota pielęgnowana publicznie przez **Aleksandrę Dulkiwicz**, którą gdańscy podatnicy obdarzają... szczodrym budżetem, ujawniła po raz kolejny swój niebagatelny urok. Tym razem wart 150 000 zł, które prezydent Gdańska podarowała Fundacji Innowacji Społecznej umarzając pożyczkę, której nie z własnego pugilarasu udzielił fundacji kilka lat temu jej poprzednik, **Paweł Adamowicz**. FIS jest podmiotem odrębnym Gdańskiej Fundacji Innowacji Społecznej, operatorem jej działań w zakresie przedsiębiorczości społecznej i zajmuje się m.in. prowadzeniem hotelu i restauracji w centrum Gdańska. Zarządzaniem FIS zajmuje się 3-osobowy zarząd: prezes **Piotr Wróblewski** oraz **Marianna Sitek-Wróblewska** i **Małgorzata Gojko-Kaligowska**. Według dostępnych informacji w minionym roku FIS otrzymał także 200 tys. złotych pomocy publicznej. W zarządzie GFIS, fundatora podmiotu odrębnego, zasiadają m.in. ...prezes Marianna Sitek-Wróblewska i... Piotr Wróblewski, a w radzie fundacji przewijają się gdańscy radni z koalicji rządzącej Gdańskiem w różnych okresach: Tadeusz Jędrzejczyk i Lech Kaźmierczyk (Wałęsa - red.). GFIS jest stałym partnerem różnych programów społecznych gminy dotowanych z budżetu, a P. Wróblewski nagradzany za swoją aktywność. Na stronie FIS nie ma informacji o składzie osobowym organu nadzoru nad zarządkiem fundacji. Kilka lat temu niemal całą 2-milionową pożyczkę przyznaną oliwskiej AWFIS na wydatki bieżące i inwestycyjne umorzył uczelnia, w której pracowała żona, prezydent Paweł Adamowicz, po tragicznej śmierci patron rozmaitych inicjatyw obywatelskich...

Radio Gdańsk

MUZYCZNE LĄTO Z RADIEM GDAŃSK

**SŁUCHAJ OD RANA
I WYGRYWAJ ATRAKCYJNE NAGRODY!**



**Wybieramy "Pomorski Przysmak" lata!
Słuchaj i oglądaj w piątki po 13:30**

91 FM
LĘBORK
ŁEBA

102 FM
SŁUPSK
USTKA

103,7 FM
TRÓJMIASTO,
ELBLĄG, MALBORK
STAROGARD GDAŃSKI
KARTUZY, TCZEW

106 FM
GNIEW
KWIDZYN

107 FM
BYTÓW
CHOJNICE
CZŁUCHÓW
KOŚCIERZYNA

radiogdansk.pl oraz DAB+



Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej



Morze, nasze morze

Do najznakomitszych światowych marynistów należeli niewątpliwie: William Turner, Eugen Bracht czy gdańszczanin Eduard Hildebrandt. Jeden z jego marynistycznych obrazów znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie. Scena przedstawia walkę z żywiołem morskim, w której efekty luministyczne budują romantyczną scenografię grozy. „Burza na morzu”, obraz z 1852 roku, przypomina widoki Williama Turnera, angielskiego mistrza pędzla. Niewątpliwie jednak sztuka Eduarda Hildebrandta stanowi znaczący wkład gdańskiego artysty w światową marynistykę.

Najlepsi polscy maryniści

W Polsce malarstwo marynistyczne ma swój początek od końca XIX wieku i pobytu Stanisława Witkiewicza nad Bałtykiem w położonej na północy Połędze, dziś należącej do Litwy. Połęga była dla artysty fascynującym doświadczeniem. Witkiewicz sporządził tam wiele szkiców, które posłużyły mu później do namalowania paru marynistycznych obrazów olejnych, oczarowujących świeżością i prawdziwym realizmem. Powstał tam również cykl akwareli, gwaszy i szkiców przedstawiających: rybaczek, wydmy, nadmorskie sosny, plaże i morze. Wiele z tych prac zostało później opublikowanych w gazetach warszawskich między innymi w „Wędrowcu”, którego kierownikiem artystycznym był właśnie Stanisław Witkiewicz. Jego pejzaże z Połęgi, ich niepowtarzalny charakter, efekty luministyczne, atmosfera, koloryt, gra światła, wzbudziły dużo emocji i miały olbrzymi zasięg. W sposób znaczący przyczyniły się do kształtowania obrazu, dopiero co rodzącej się polskiej marynistyki. Prace powstałe w Połędze, są pierwszymi pejzażami nadbałtyckimi, namalowanymi przez polskiego malarza. Artysta, już nigdy nie powrócił do malowania widoków morskich.

Innym polskim artystą odwiedzającym te strony był Leon Wyczółkowski, który namalował tam wyjątkową serię pejzaży nadbałtyckich. Coraz większą popularnością zaczęły się cieszyć, szczególnie po odzyskaniu niepodległości plaże na Półwyspie Helmskim oraz w Gdyni. Modne miejsca, które latem należało odwiedzić.

Jednym z mało znanych polskich artystów był Antoni Kierpal. Artysta nad morze przyjeżdżał odkrytym samochodem. Kabriolet Kierpala robił wrażenie, a on sam należał do osób wyróżniających

Motyw morza, często decyduje o atrakcyjności obrazu. Dlatego bardzo często przy zakupie i wyborze dzieła, które ozdobi ściany naszego mieszkania decyduje motyw marynistyczny. Morze wprowadza klimat nadziei, nierozłączny z naszymi oczekiwaniami i to niezależnie czy jest ono wzburzone czy porusza się majestatycznie, wolno kołysząc na fali żaglowiec czy statek. Morza wielkich twórców, malarzy, to studia i poszukiwania nowych środków stylistycznych, dla różnicowania pogody, światła i efektów wywoływanych przez grę kolorów. Często wiatr, słabo zauważalny na obrazie odgrywa podstawową rolę, uniemożliwiając wejście do poru statku, targając nim na wszystkie strony, spychając go z linii trawersu.



Antoni Suchanek, Mewy i fale, lata 30. olej, płótno



Ignacy Klukowski, Port w Pucku, 1964, olej, płótno

się w towarzystwie. Malował sceny rodzajowe i pejzaże nadmorskie. Podobnie jak Teodor Ziomek w 1934 roku na Półwyspie Helmskim założył salon sztuki, gdzie sprzedawane obrazy cieszyły się dużym wzięciem. Mimo wszystko nadal jest słabo zapamiętany wśród malarzy odwiedzających przed wojną Półwysp Helmski, a warto przypomnieć, że już od początku lat dwudziestych Półwysp i okolice Jastrzębiej Góry - Jasne Wybrzeże odwiedzane były przez wielu malarzy. Artyści powoli odkrywali uroki polskiego Wybrzeża, szerokie urokliwe plaże niczym nie ustępowały południowym plażom Francji czy Włoch, były puste i dzikie. Nadchodził czas mody na pół-

nocne rejony kraju, stali bywalcy Ciechocinka, Zakopanego czy Truskawca zmienili zapatrywania i zaczęli promować nadbałtyckie Wybrzeże.

„Na Jasnym Wybrzeżu”

Historia malarstwa marynistycznego w okresie

międzywojennym znalazła odpowiednią atmosferę i opiekę ze strony państwa. Ujawnił się solidny ośrodek zamiłowań marynistycznych, któremu prym nadawali utalentowani polscy malarze: Włodzimierz Nałęcz, Stefan Filipkiewicz, Władysław Jarocki, Zofia Stankiewicz, Marian Mokwa, Jerzy Rypniewski, Jaxa Soter-Małachowski, Franciszek Szwoch, Antoni Suchanek, Wojciech Weiss, Waclaw Żaboklicki. Nagle niczym południowe wybrzeża Francji nad Morzem Śródziemnym czy północne wybrzeża Bretanii nad Oceanem Atlantyckim zamieniły plaże „Jasnego Wybrzeża” i Półwyspu Helmskiego w modne miejsca wypoczynku i pracy malarzkiej. Na całe lato z rodzi-

nami zjeżdżali artyści nie rzadko szybko budując sobie pracownie i sprzedając w małych galerijkach obrazy powstałe podczas wakacyjnych plenerów. Marynistyka zaczęła być doceniana. Swoje domy budują Włodzimierz Nałęcz w Lisim Jarze, Wojciech Kossak w Juracie, Stefan Filipkiewicz i Jadwiga Wysokińska w Jastrzębiej Górze, Franciszek Szwoch w Hallerowie, Karol Klukowski i Ignacy Klukowski w Jastrzębiej Górze, Teodor Ziomek w Helu, pracownie wynajmują: Michalina Krzyżanowska, Zofia Stankiewicz, Wojciech Weiss, Eugeniusz Dzierzencki, Antoni Kierpal i wielu innych.

Wśród polskich malarzy marynistów wyróżnia się młody malarz z doskonałym przygotowaniem akademickim uczelni w Norymberdze, Berlinie i Monachium. Marian Mokwa malujący jeszcze wtedy tylko akwarele, pozostawił wyjątkowy, klimatyczny zapis tak modnego wówczas Orientu, kolorowy, słoneczny, pachnący przyprawami korzennymi, kwiatami szafranu, nasycony egzotyką i morzem. Zafascynowany morzem, pochodził ze wsi Malary na Kaszubach. „...” Otwarte, pełne morze zawsze robiło na mnie potężne wrażenie. Stojąc twarzą w twarz z żywiołem, miałem uczucie, że stoję przed obliczem samego Boga. ...Jeśli Polska się odrodzi, to wówczas cały mój talent, wszystkie moje myśli, całą moją duszę i całe moje życie

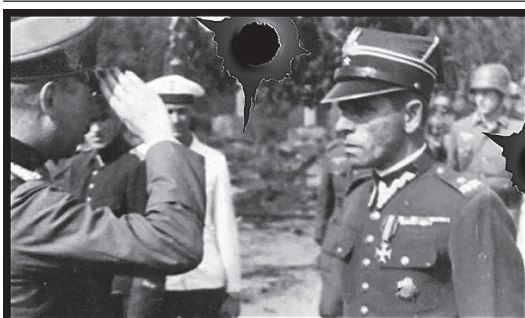
poświęcę morzu. Tak mi dopomóż, Boże wszechmogący” – tak przysięgałem sobie wówczas”...*

Marian Mokwa, Franciszek Szwoch, Antoni Suchanek, Jan Gasiński, Eugeniusz Dzierzencki, stanowili elitę polskich marynistów. Było jeszcze na Wybrzeżu wiele innych środowisk np. malarze przedwojennego Gdańska: Stanisław Chlebowski, Albert Lipczński, Marian Bogusz-Szysko, Stanisław Brzęczkowski czy w końcu grupa realistów, którą reprezentowali: Ignacy Klukowski, Jan Szopiński, Maria Wlazłowska i Józef Marcinkowski. Różnorodność nadziei tych wszystkich twórców doprowadziła do wielkiego rozdźwięku w środowisku artystycznym Wybrzeża. Malarze reprezentujący te grupy mieli czasami bardzo różne oczekiwania i spojrzenie na malarstwo. Kształcili się w różnych szkołach, reprezentowali często całkowicie odmienny pogląd na sztukę. Po wojnie najbardziej znacząca część artystów skupiona wokół szkoły sopockiej narzucała poziom, wyznaczała kierunki obowiązującej twórczości. Dodatkowo jeszcze był to czas dyskusji nad kształtem polskiej twórczości malarskiej. Prym wiedli kolorysty do czasu wielkiej zmiany i nastania socrealizmu.

Jedno jednak jest pewne, wszyscy zachwycili się morzem i Gdańskiem, dając temu wyraz w swoich obrazach, tylko że pochodzenie i twórczość niejednego z nich, nie pasowała do ówczesnych standardów, byli zatem odsuwani na drugi plan. Miało to wielki wpływ na ich dalsze losy i kariery artystyczne. Wielu znakomych malarzy nie umiało sobie z tym poradzić. Kilku jednak podjęło wyzwanie, np. Marian Mokwa, ale on już przed wojną był wielkim malarzem zaprawionym w walce o należne miejsce dla swojej sztuki. Pomimo trudów życia w powojennym Gdańsku i zepchnięcia na drugi plan wielu artystów i ich sztuka dopiero dziś zaczyna być odkrywana, doceniana i przedstawiana.

* Krzysztof Wójcicki „Rozmowy z Mokwą”, Imprimatur, Gdynia 1997

Stanisław Seyfried



GAZETA GDAŃSKA- sierpień 2021
Opowiadanie "Westerplatte"
– Eugeniusz Pauksta



bezpłatna wycena



nawet do 25 lat gwarancji
producenta instalacji
fotowoltaicznej na panele



obniżenie rachunków
za energię elektryczną

SKUTECZNA TAKTYKA NA OSZCZĘDZANIE?

FOTOWOLTAIKA OD ENERGA OBRÓT

➤ Zadzwoń na 555 555 505
lub wejdź na energa.pl

 **Energa** | GRUPA ORLEN
Obrót

Gazeta Gdańska

12 stron - rok XLVII

cena 10 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192-212

Koronacja Matki Boskiej Swarzewskiej we wrześniu

Słynna figura Matki Boskiej w Swarzewie nad zatoką Pucką, czczona na wybrzeżu jako Królowa Polskiego Morza, zostanie uroczystie koronowana w pierwszej połowie września br. Koronacji dokona biskup morski ks. dr. Okoniewski. Przygotowania do koronacji są w całej pełni, gdyż spodziewany jest zjazd wiernych z całej Polski.

We wrześniu zatem ludność całego wybrzeża, tak bardzo przywiązana do swej Patronki, ukorzy się przed jej figurą, aby ją przebłagać za świętokradczy czyn zbrodniarzy.

MAJĄTEK I DOCHODY SĄ ZAGROŻONE

odpowiedzialnością cywilną za szkody wyrządzone w związku z prowadzeniem samochodu

Przed skutkami tej odpowiedzialności chroni polisa Polskiego Towarzystwa Ubezpieczeń PATRIA S. A. Warszawa, Plac Napoleona 3, telefon 506-93

Oddziały: Gdynia — ul. 3 Maja 22/24, tel. 15-05, 35-05

Poznań — ul. 27 Grudnia 10, tel. 11-20, i 41-34.

Reprezentacja: Bydgoszcz — ul. Gdańska 1.

4896

Polskie Radio ku czci śp. gen. Dreszera

Warszawa. (PAT) W rocznicę śmierci śp. gen. Orlicz-Dreszera dnia 16 lipca o godz. 18,50 przemówi przed mikrofonem radiowym prezes Rady Głównej L. M. K. Jan Kozuchowski, zabierając głos w imieniu komitetu uczczenia pamięci zgasłego generała.

„Zawisza Czarny” w Paernu

Warszawa (PAT). Po pobycie w Rydze szkuner harcowski „Zawisza Czarny” przybył dnia 14 bm do portu Paernu w Estonii.

Na statku w wszyscy są zdrowi.

Tragiczna rocznica

W pochmurne letnie popołudnie dn. 16 lipca 1936 r., jak grom z nieba, uderzyła w Gdynię i całą Polskę hiobowa wieść, że skutkiem wypadku lotniczego na zatoce w pobliżu Orłowa poniósł tragiczną śmierć jeden z największych żołnierzy odrodzonej Polski, generał Gustaw Orlicz - Drezer.

Z początku nie chcieli wierzyć, aby to mogło być prawdą: tak niespodzianie spadł ten cios, tak nie prawdopodobne wydawało się, aby właśnie On, którego niedawno jeszcze widziano w pełni kwitnących sił i z którego osobą związanych było tyle nadziei — już nie żył! A jednak było to faktem...

Po drutach telefonicznych i na falach radiowych pobiegła po całym kraju i w świat żałobna wiadomość, budząc wszędzie, gdzie w momencie tym znajdowali się Polacy, na lądach i na morzu, najgłębszy ból i przygnębienie. W Gdyni samorzutnie zamarł tumult letniskowy, na gmachach smutnie powiały opuszczone do pół maszty sztandary. Nad miastem, gdzie rycerska postać Generała była otoczona wielką czcią i umiłowaniem, zaciążyła przemożnie świadomość niepowetowanej straty, w której obliczu wszystkie troski dnia powszedniego stały się blade i nie znaczące...

Z ust do ust podawano sobie szczegóły tragedii orłowskiej. Krótko po godzinie 14 nad zatoką między Orłowem i Sopotami ujrano samolot, szybujący w stronę Gdyni. W pewnej chwili stała się rzecz straszna, — po kilku rozpaczliwych manewrach w powietrzu, aparat runął nagle w dół, niemal pionowo porażając się w falach. Nad powierzchnią morza pozostał tylko widoczny z brzegu ogon samolotu, podczas gdy cały kadłub i skrzydła znalazły się pod wodą.

Nikt nie wiedział z początku, co to był za samolot i kto znajdował się wewnątrz. Akcje ratownicze zapoczątko-

wali dwaj pracownicy plażowi, którzy wraz z właścicielem kajaków spacerowych wyruszyli na rowerze wodnym w stronę odległego o przeszło 1500 metrów od brzegu miejsca katastrofy. Po pod-

wie samolotu już nie żyli, spłynęli na czym.

Tymczasem od strony Sopot podpłynął gdański statek pasażerski „Falke” z którego pokładu widziano przebieg ka-



plynięciu do samolotu obaj młodzi ludzie zaczęli nurkować, usiłując dotrzeć do zamkniętej kabiny i wyswobodzić znajdujących się tam pilotów. Niestety wysiłki te, które zresztą były bezcelowe, gdyż jak się później okazało pasażerowie

zostali rzucone z pokładu liny owinięto dokoła sterzącego ponad wodą ogona i zaczęło holować samolot do pomostu orłowskiego. W międzyczasie przybył również trawler mar. wojennej wysiadł na rym zaś gdańskie

holowniki portowe „Tytan” i „Łoś”.

Pierwszą troską było wydobyć z kabiny uwieczonych w niej, a ciągle jeszcze nie znanych lotników. W tym celu przerzucono liny przez poręcz pomostu i podciągnięto samolot w górę, tak że kabina wynurzyła się z fal. Wówczas dopiero, gdy ujrano czapkę z otokiem generalskim i tak dobrze wszystkim znaną, piękną siwą głowę generała, dowiedziano się o strasznej prawdzie.

Trzy ciała spoczęły obok siebie na deskach pomostu, budząc zgrozę wśród widzów z przerażenia widzów: Generał Orlicz - Drezer, ppułkownik Stefan Loth i kapitan pilot Aleksander Łągiński. Zginęli wszyscy trzej bohaterką śmiercią lotników, okrywając kraj żałobą głęboką.

I nagle ciszę przerwało łkanie — nad ciałem Generała pochylili się postać niewieścia; była to małżonka Generała co dopiero przybyła do Gdyni z podróży morskiej na „Piłsudskim”. Rozpacz jej nie miała granic...

Dziś mija rok od tej wstrząsającej chwili. Na wzgórzu Okęjskim tuż nad brzegiem morza spoczywa samotna mogiła, której spienione fale grają wieczną pieśń o Polskim Morzu. Miejsce to jest otoczone powszechnym pietyzmem i jest celem licznych pielgrzymek, niesących hołd świetlanej pamięci Żołnierza - Bohatera.

I dziś, w tę smutną, tragiczną rocznicę, udamy się wszyscy tam, aby w ciszy i skupieniu uczcić pamięć Wielkiego Orędownika naszych spraw morskich który ideę Polskiego Morza zaszczerpił w kraju i szeroko rozniósł po świecie. Uczcimy Rycerza bez skazy, który życie swe Polsce poświęcił i którego imię na zawsze zachowa wdzięczny naród na kartach swych dziejów...



PARTNER WYDANIA

Sport szkolny z Energa

Energa | GRUPA ORLEN

Kolonie rekreacyjno-sportowe z GZSiSS

Już od najbliższego poniedziałku w Szkolnych Schroniskach Młodzieżowych zlokalizowanych na terenie Gdańska na tygodniowych koloniach zagospodzą młodzi mieszkańcy grodu nad Motławą. Podczas pierwszego turnusu z tej nowej oferty Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego skorzysta osiemdziesięcioro dzieci i młodzieży.

Bogata oferta zajęć dająca młodym podopiecznym możliwość psychoruchowego rozwoju, a także mnóstwo zabawy, została entuzjastycznie przyjęta przez gdańszczan. Dość powiedzieć, że nie ma już wolnych miejsc zarówno na pierwszy turnus, który trwać będzie od 19 do 23 lipca, jak i drugi, który odbędzie się pomiędzy 9 a 13 sierpnia.

W sumie z tej formy wypoczynku skorzysta 160 młodych gdańszczan zgromadzonych w 8 kolonijnych grupach. Jak na kolonie przystało oferta obejmie nie tylko czas zorganizowany przez opiekunów w ciągu dnia, ale także noclegi. Każda z dwudziestoosobowych grup skorzysta z oferty noclegowej Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego. Na kolonistów oczekują trzy gdańskie obiekty: Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Gdańsku przy al. Grunwaldz-



kiej 244, Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Gdańsku przy ul. Wałowej 21, Szkolne Schronisko Młodzieżowe w Gdańsku przy ul. Kartuskiej 245b.

Z programu zajęć wynika, że na uczestników kolonii od rana do wieczora będą czekać różnego rodzaju aktywności dostosowane do wieku i możliwości uczestników. Każdy

dzień rozpoczyna się będzie o godzinie 8.00 pobudką a kończyć ciszą nocną o 22.00.

Podczas kolonii uczestnikom towarzyszyć będą przygotowane specjalnie dla nich wakacyjne zajęcia. Wykorzystując własne obiekty, ale również gdańską infrastrukturę, organizatorzy zapropnują uczestnikom między innymi spotkania ze sportem

w tym gry zespołowe. Prym będą wiodły, piłka nożna, beachsoccer, koszykówka, piłka siatkowa, czy siatkówka plażowa. Wykorzystując sprzyjającą aurę podopieczni staną się uczestnikami zajęć terenowych, wycieczek, podchodów, gier miejskich, ale także zajęć lekkoatletycznych.

Dla każdego uczestnika ważnym elementem stanie się nauka pływania, bowiem nie do pomyślenia jest, aby mieszkając nad morzem nie posiadać tej umiejętności. Z tego też powodu koloniści zagospodzą na gdańskich plażach.

Podopieczni GZSiSS spróbują także swoich sił podczas jazdy na rolkach, parkourze, a także sprawdzą swoje akrobatyczne umiejętności w ulubionym przez najmłodszych Parku Trampolin Jump City. Nieodłącznym elementem codziennej aktywności uczestników będzie współzawodnictwo i integracja. Ognisko,

zajęcia sportowe, konkursy czy turniej siatkówki plażowej, staną się okazją nie tylko dla zaprezentowania swoich dobrych stron, ale również do zawiązania nowych znajomości.

Receptą na niesprzyjającą pogodę mają być według organizatora wyjścia do kina, gry planszowe oraz warsztaty profilaktyczne. Osobną atrakcją na niepogodę zapewnią podopiecznym GZSiSS warsztaty kulinarne. Technika pieczenia chleba czy wyrabiania masła nie tylko dadzą nowe umiejętności, ale z pewnością pobudzą ciekawość młodego człowieka do wejścia w kulinarny świat.

Jak już o kulinariach mowa młodym kolonistom każdego dnia towarzyszyć będą 4 posiłki, śniadanie, obiad, podwieczorek i kolacja, serwowane pomiędzy programowymi zajęciami.

Taka ciekawa oferta i w dodatku w takiej cenie rzadko się zdarza. Jednak z Gdańskim Zespołem Schronisk i Sportu Szkolnego, który przez cały rok poprzez różnorodne formy zajęć dba o zdrowie dzieci i młodzieży, jest to możliwe. I to wszystko w cenie 300 złotych od osoby. Już dziś zapraszamy do relacji z pierwszego turnusu kolonii.

źródło GZSiSS



Wakacje na wodzie GZSiSS

Początek wakacji to wiele sportowych wyzwań dla wychowanków sekcji sportów wodnych Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego.

Atrakcyjne wyjazdy Sekcji Smoczyc Łodzi do Iławy i Wąlcza, regaty kajakarskie w Malborku oraz zawody SUP w Brodniczy Górnej.

Wiele zwycięstw, wspaniałe puchary, ale przede wszystkim moc wrażeń i satysfakcji. Już wkrótce odbędzie się obóz szkoleniowy w Człuchowie i Gdańsku z zaprzyjaźnionym klubem z niemieckiego Borken. Jak co roku wyjazd sportowy będzie współfinansowany przez organizację międzyrządową Polsko Niemie-

cka Współpraca Młodzieży. W ten sposób grupa młodzieży przygotowywać się będzie do drugiej części sezonu. Przed wychowankami GZSiSS między innymi Mistrzostwa Polski Smoczyc Łodzi na dystansie sprinterskim oraz długodystansowym.

Sekcja Smoczyc Łodzi zaprasza w wakacyjnym okresie

wszystkich chętnych w poniedziałki, wtorki i czwartki o 17.45 na Przystań Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 6 ul. Siennicka 5. Treningi na wodzie odbywają się przez całe wakacje wyłączając ostatni tydzień lipca. Sekcja przyjmie każdego od lat 12 do przysłowiowej setki.

źródło GZSiSS



IGRZYSKA Z GDAŃSKĄ



Marzy mi się drugi polski Wunderteam

Z dr Kazimierzem Zimnym, czołowym długodystansowcem w latach sześćdziesiątych, olimpijczykiem z Melbourne 1956 i brązowym medalistą igrzysk olimpijskich w Rzymie 1960, organizatorem Maratonu Solidarności rozmawia Artur S. Górski.

– Rozpoczął pan starty w trudnych latach 50. od wiosłarstwa...

– Początek kariery to była Wisła Tczew i udział w regatach. Jednak odkryłem w sobie biegacza. „Wyłowili” mnie Józef Żylewicz i to pod jego okiem trenowałem. Zaczęły się starty w biegach narodowych. W 1954 roku zdobyłem mistrzostwo Polski juniorów w biegu na 1500 metrów. Wybiegałem kolejny sukces w 1955 r. – w biegu na 5 kilometrów. W nagrodę otrzymałem buty sportowe i koszulkę. Od wejścia do kadry narodowej przysługiwało mi „kieszonkowe” – całe 450 złotych.

– W sporcie olbrzymią rolę od lat grają pieniądze. W przypadku reprezentantów Polski nie zawsze idą one w parze ze sportowym poziomem.

– Dla przeciętnego Kowalskiego sportowca, można rzec, to człowiek zamożny, ale przecież nie każdy. Wielu musi się zmagać samotnie, by zdobyć sprzęt, puka do drzwi sponsorów.

– Pańska kariera zaczęła się na dobre w 1956 roku, w czasie „polskiego października”. Czy polityka wchodziła wówczas do sportu?

– Polityka? Nie to, że nas nie interesowała. Dla nas polityka biegła gdzieś obok. Skoncentrowani byliśmy na sporcie, który rządził się swoim rytmem.

– Ten rytm sprawił, że jesienią 1956 roku wynik na olimpiadę w Melbourne pan zrobił...

– W listopadzie na mityngu w Brukseli pobiegłem na 5 kilometrów uzyskując czwarty czas na świecie. Wybiegałem wynik 13 minut 58 sekund. Podczas zawodów zdublowałem całą stawkę zawodników. Dołączono mnie do ekipy na igrzyska olimpijskie. W ostatniej chwili uszyto garnitur, skompletowano wyposażenie...

– W 1960 roku był medal olimpijski.

– Na igrzyskach olimpijskich w Rzymie byłem w gronie faworytów. Byłem tempowcem. Ułożyłem więc taktykę

biegu, by dyktować tempo, wymęczyć przeciwnika. Liczyłem, że ostatnie trzy okrążenia pobiegę zrywami co sto metrów. Nie przewidziałem, że Murray Halberg zerwie się już na cztery okrążenia przed metą. Była straszna gonitwa. Oskoczył mi na 30 metrów i już nie dałem rady go dogonić. Na ostatniej prostej byłem czwarty. Walka była zacięta. O pierś przegrałem srebro z Hanssem Grodotzkim. Co do pieniędzy, to za brązowy medal otrzymałem też kopertę, a w niej trzy tysiące złotych, czyli wtedy nieco ponad średnią krajową.

– W kraju fetowano powrót waszego Wunderteamu?

– O tak. To była świetna ekipa. Biegałem obok Zdzisława Krzyszkowiaka, Jurka Chromika, Staszka Ożoga i Mariana Jochmana. Może kiedyś jeszcze dopracujemy się takiego zestawu biegaczy, takiego Wunderteamu. Trenowaliśmy pod opieką Jana Mulaka. Mieliśmy wspaniałych kibiców.

Kazimierz Zimny zawodnik LZS Wisły Tczew (1955), OWKS Zawiszy Bydgoszcz (1955-57) i Lechii Gdańsk (1958-1967) w 1956 r. w Melbourne biegu na 5000 m – nie ukończył na skutek kontuzji nogi (podczas biegu pękła kość strzałkowa i olimpijczyk powrócił do kraju o kulach). W 1960 r. w Rzymie na 5000 m wywalczył 3. miejsce w finale z czasem 13.44.8 (zwyciężył Nowozelandczyk M. Halberg – 13.43.4) zdobywając brązowy medal po pasjonującej walce z reprezentantami NRD H. Grodotzkiem i F. Janke. Do srebrnego medalu zabrakło Polakowi pół metra. Na mistrzostwa Europy wywalczył srebrny medal – Belgrad 1962, srebrny medal – Sztokholm 1958; był 4-krotnym rekordzistą kraju (3000, 5000, 10 000 m), 7-krotnym mistrzem Polski: 5000 m (1960, 1965, 1966), 1500 m (1956) i w biegach przełajowych (1965-67).



Andrzej Grubba

W wieku 30 lat oddałem Perssonowi 26 punktów w dwóch setach, a Chen Longcanowi 41 w trzech. Siedem tysięcy widzów kilkakrotnie zrywało się, by wesprzeć swojego rodaka i za każdym razem uciszałem ich zagraniam, po którym ich faworyt tylko odprowadzał piłeczkę wzrokiem.

– Z takim nastrojem mogłeś spokojnie udać się do Seulu...

– Jak ktoś mnie znał, to wiedział, że dopiero wtedy złączą się schody. Nigdy dobrze nie znosiłem roli faworyta, a tu nagle pojawiły się coraz poważniejsze przymiarki.

– Jeszcze w Drzonkowie ograłeś prawie całą europejską młodzież, a lekcja, którą udzielił Primoracowi miała charakter kompletów profesorskich, potem... "przegrałem imprezę życia".

– Byłem rozczarowany. Cztery miesiące ostrych przygotowań, wszystko podporządkowane jednej imprezie i rezultat – szóste miejsce w deblu.

– Nie przegrałeś seta w eliminacjach, a w meczu z Perssonem ustawiłeś się w gorszej pozycji. Dlaczego?

– Nie chciałem grać z Perssonem i nie chciałem grać z Yoo Namkyu. Przychodzi Adam (Giersz - red.) po losowaniu i mówi, zgadnij z kim

grasz. – Z Perssonem? – pytam. A potem? – Z Namkyu? Z wrażenia nie spałem całą noc, a rano przegrałem z Perssonem.

– Persson powiedział, że przed meczem obaj mieliście po połowie szans na zwycięstwo. Potem decydowało nastawienie psychiczne..

– Pod tym względem Joergen zawsze był odporniejszy, bo nie znał pojęcia stresu.

– Może to było tak, że złożyłeś raketkę przed grą z Perssonem, bo nie wierzyłeś, że możesz poradzić sobie z Koreańczykiem.

– Mogę ubolewać, ale taką miałem konstrukcję psychiczną. Właściwie sam nie wytrzymałem napięcia, gdy zaczynało mi szczególnie zależeć.

– Bodaj pierwszy publicznie powiedział to trener Derdoń.

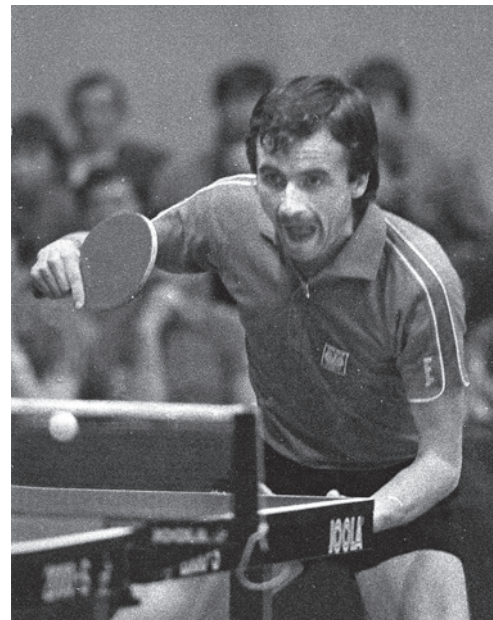
– Niepowtarzalność igrzysk polega na tym, że to są takie same zawody, a zarazem inne, bo zdarzają się raz na cztery lata.

– Wbrew logice, a także wbrew własnemu planowi doczekałeś potem i do Barcelony, i do Atlanty, a gdybyś się uparł, to mógłbyś liczyć na wyjazd do Sydney.

– Żart?

– Mając 40 lat byłeś jeszcze 20. na liście światowej i w lidze niemieckiej wygrywałeś z Rosskopfem.

Andrzej Grubba, najwybitniejszy polski tenisista stołowy, olimpijczyk z Zelgoszcy, uczestnik igrzysk w Seulu, Barcelonie i Atlancie, gracz AZS-AWF Gdańsk, TTC Stockerau i TTC Grenau, zdobywca Pucharu Świata w 1988 w Wuhan, dwukrotny zdobywca Pucharu Europy, sportowiec roku w plebiscycie "Przeglądu Sportowego" w 1984, pięciokrotnie wybrany sportowcem Pomorza w plebiscycie "Dziennika Bałtyckiego", laureat nagrody Fair Play Unesco.



"Sport chyba w ogóle uprawia się z poczuciem niedosytu, a ostatnią piłkę zagrałem z Waldnerem"

"Mogliście też (z L. Kucharskiem - red.) zostać mistrzami olimpijskimi w Barcelonie. Jak się przegrywa mecz prowadząc 20:11 i 1:0 w setach?"

– Sam sobie zadaję to pytanie.

– I znasz odpowiedź?

– Do dziś nie znam. Znam okoliczności, pamiętam piłki i nadal nie rozumiem.

– Zabrakło woli ataku, chcieliście przeczekać?

– Jeden, drugi błąd nie robi wrażenia. Wydaje się, że wszystko jest pod kontrolą.

– Wszystko poza... emocjami?

– Od pewnego momentu, od stanu 17, 18 punktów partia przeszła pod kon-

tról rywali. Nie odbieramy serwisu jak należy, oni czują nasze poddenerwowanie, wreszcie Gatien sygnalizuje odbicie palcem przez Leszka. Leszek patrzy na mnie. Odbiłeś? Nie odbiłem! Sam musisz zdecydować! Mamy chwilę pauzy. Albo jest po wszystkim, albo gramy dalej.

– Gatien wymuszał błąd?

– Mógł w takim momencie odnieść wrażenie, że coś było nie tak. To było jedyne co mógł zrobić, skoro nie wygrał tej piłki. Leszek przyjął ten argument i nie pomógł dziesiąty meczbol - przegraliśmy drugiego seta, potem trzeciego i para Gatien-Eloi zapisała się na zawsze w naszej historii.

– Ostatnia piłka?

– Ostatnia.

– Trudna?

– Trudniejsza niż pierwsza.

– Dlaczego?

– Bo nic już nie można poprawić. Zostaje ślad, z którym trzeba się pogodzić.

– Czy to możliwe?

– Na pewno nie jest łatwe.

– Łatwiej byłoby grać dalej?

– Łatwiej. Bo można wtedy sobie wmawiać, że dopiero ta następna piłka będzie ważna, będzie rozstrzygała lub że będziesz mógł się poprawić.



PARTNER WYDANIA

Trójmiejscy medaliści igrzysk

Zawodnicy trójmiejskich klubów od igrzysk w Londynie w 1948 roku zdobyli 32 medale.

Aleksy Antkiewicz, pięściarz Gwardii/Wybrzeża Gdańsk w Londynie w 1948 roku jako pierwszy w historii sportowiec z Trójmiasta zdobył medal dla Polski na igrzyskach olimpijskich. Zawodnicy trójmiejskich klubów zdobywali medale dla Polski na kolejnych igrzyskach. Na najwyższym stopniu podium stawali Zygmunt Chychła (Gedania), boks, waga półśrednia (Helsinki 1952); Elżbieta Duńska (Spójnia), lekkoatletyka, skok w dal (Melbourne 1956); Władysław Kozakiewicz (Bałtyk Gdynia), lekkoatletyka, skok o tyczce (Moskwa 1980); Leszek Blanik (AZS AWFis), gimnastyka sportowa, skok przez konia i Adam Korol (AZS AWFis), wioślarstwo, czwórka podwójna bez sternika (obaj w Pekinie 2008).

Tylko dwa razy trójmiejscy olimpijczycy nie zdobyli medalu. Tak było na igrzyskach w Monachium w 1972 roku i w Rio w 2016. Ostatnim sportowcem z Trójmiasta, który stanął na olimpijskim podium był Przemysław Miarczyński, który w żeglarskiej klasie RS:X zdobył brązowy medal.

LONDYN 1948

Aleksy Antkiewicz (Gwardia/Wybrzeże) – boks – waga piórkowa – brązowy

HELSINKI 1952

Zygmunt Chychła (Gedania) – boks – waga półśrednia – złoty
Aleksy Antkiewicz (Gwardia/Wybrzeże) – boks – waga lekka – srebrny

MELBOURNE 1956

Elżbieta Duńska (Spójnia) – lekkoatletyka – skok w dal – złoty
Lidia Szczerbińska (Gwardia) – gimnastyka sportowa (drużynowo) – brązowy

RZYM 1960

Elżbieta Duńska-Krzesińska (Spójnia) – lekkoatletyka – skok w dal – srebrny

Jaroslawa Józwiakowska (AZS) – lekkoatletyka – skok wzwyż – srebrny

Kazimierz Zimny (Lechia) – lekkoatletyka – bieg na 5000m – brązowy
Brunon Bendig (Gedania) – boks – waga kogucia – brązowy

TOKIO 1964

Krystyna Krupa (AZS), **Jadwiga Marko** (Gedania) – piłka siatkowa – brązowy

MEKSYK 1968

Krystyna Krupa (AZS) – piłka

Leszek Blanik



Krystyna Krupa



Przemysław Miarczyński



Adam Korol



siatkowa – brązowy

Jadwiga Marko-Książek (Gedania) – piłka siatkowa – brązowy

Hubert Skrzypczak (Wybrzeże) – boks – waga papierowa – brązowy

MONTREAL 1976

Tadeusz Mytnik (Flota Gdynia) – kolarstwo, jazda drużynowa na 100 km – srebrny

Leszek Kosedowski (Stocznowiec) – boks – waga piórkowa – brązowy

Piotr Cieśla (Spójnia), **Włodzimierz Zieliński** (Spójnia) – piłka ręczna – brązowy

Jerzy Greszkiewicz (Flota Gdynia) – strzelectwo, ruchoma tarcza z sylwetką "biegnącego dzika"

MOSKWA 1980

Władysław Kozakiewicz (Bałtyk Gdynia) – lekkoatletyka – skok o tyczce – złoty

Czesława Kościańska (Gedania), **Małgorzata Dłużewska** (Gedania) – wioślarstwo – „2” bez sternika – srebrny

Janusz Pawłowski (Wybrzeże) – judo – waga lekko – brązowy

SEUL 1988

Janusz Pawłowski (Wybrzeże) – judo – waga lekka – srebrny

BARCELONA 1992

Maciej Łasicki, **Tomasz Tomiak** (AZS AWF) – wioślarstwo – „4” ze sternikiem – brązowy

Waldemar Malak (Stocznowiec) –

podnoszenie ciężarów – waga 100kg

– brązowy

Cezary Siess, **Ryszard Sobczak** (AZS AWF) – szermierka – floret drużynowo – brązowy

ATLANTA 1996

Ryszard Sobczak, **Jarosław Ródzewicz** (AZS AWF) – szermierka – floret drużynowo – srebrny

SYDNEY 2000

Sylwia Gruchała (AZS AWF), **Magdalena Mroczkiewicz**, **Anna Rybicka** (AZS AWF) – szermierka – floret drużynowo – srebrny

Leszek Blanik (AZS AWF) – gimnastyka sportowa – skok przez konia – brązowy

ATENY 2004

Sylwia Gruchała (Sietom AZS AWF) – szermierka – floret indywidualnie – brązowy

Anna Rogowska (SKLA) – lekkoatletyka – skok o tyczce – brązowy

PEKIN 2008

Leszek Blanik (AZS AWFis) – gimnastyka sportowa – skok przez konia – złoty

Adam Korol (AZS AWFis) – wioślarstwo – czwórka podwójna bez sternika – złoty

LONDYN 2012

Przemysław Miarczyński (SKŻ ERGO Hestia Sopot) – żeglarstwo, klasa RS:X – brązowy



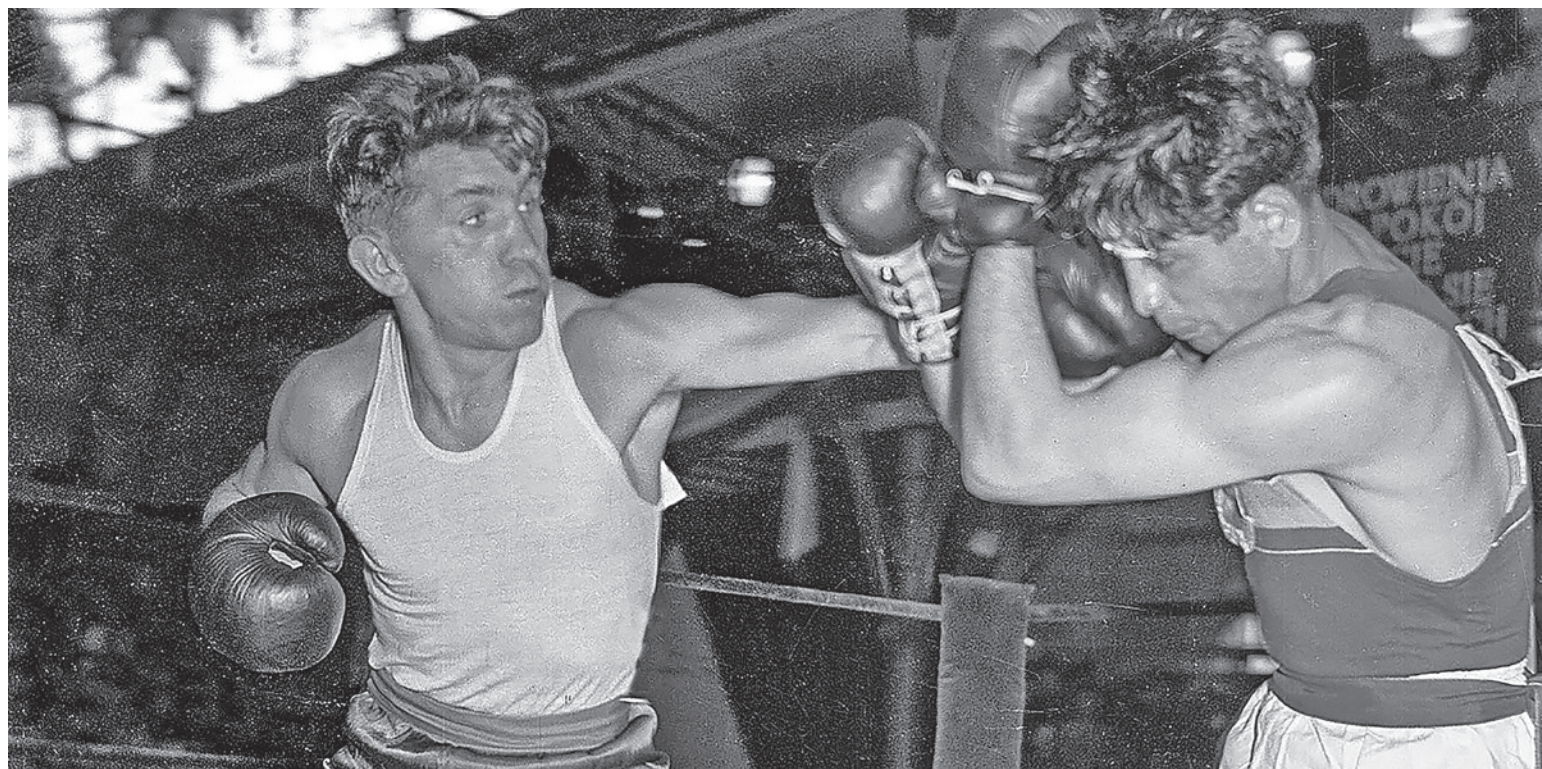
PARTNER WYDANIA

Pierwsi powojenni polscy medaliści

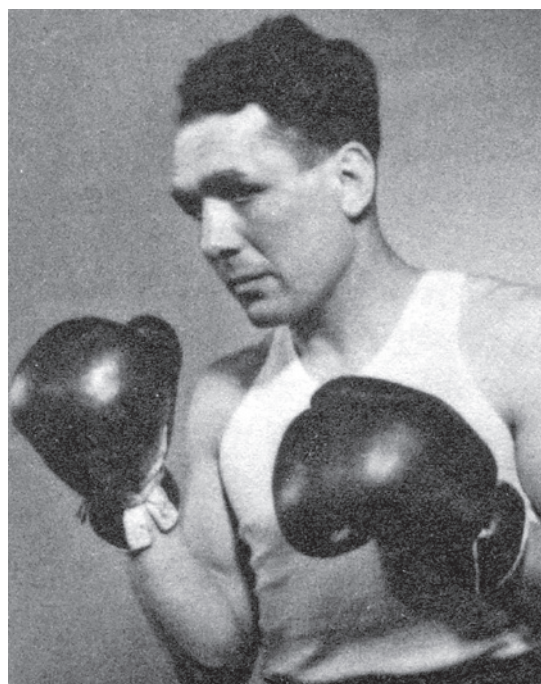
Pisząc o polskich bokserach, którzy jako pierwsi dla Polski zdobywali po wojnie medale na Igrzyskach Olimpijskich, nie sposób nie rozpocząć od pięściarzy Gedanii, klubu sportowego istniejącego na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Sekcja bokserska założona w 1928 roku obok piłki nożnej zdołała wybić się ponad lokalny poziom. Pierwszym znanym zawodnikiem klubu był Jan Bianga, boksujący wcześniej w drużynie gdańskich Schutzpolizei. Później po wojnie Bianga został trenerem pierwszych polskich medalistów, był asystentem wielkiego Feliksa Sztamma. Zupełnie nieprawdopodobna historia Jana Biangi stanowi o początku polskiego boks. Był absolwentem Wyższej Szkoły Handlowej w Gdańsku, tuż przed samą wojną Bianga został pracownikiem Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku. Boksował i trenował w Gedanii, był reprezentantem Polski i zdobył wicemistrzostwo Polski w 1930 roku w wadze piórkowej. Jan Bianga, harcerz, zawodnik Gedanii, członek Chóru Męskiego „Moniuszko” został aresztowany 1 września rano i przewieziony na przesłuchanie do siedziby Gestapo w Victoria Schule w Gdańsku. 7 września jako pracownik dyplomatyczny w okolicach Tylży został zwolniony w drodze wymiany jeńców dyplomatycznych, jednak niebawem trafił do obozu Stutthof, Sachsenhausen i w końcu Mathausen - Gusen. Szczęśliwie przeżył wojnę i zaraz po niej rozpoczął treningi w Sali Domu Polskiego w Sopocie z zawodnikami klubu „HKS Sopot” i „Ogniwo Sopot”. Niebawem został prawą ręką trenera reprezentacji Polski Feliksa Stamma i wychowawcą zawodników Gedanii, przyszłych medalistów olimpijskich Zygmunta Chychły i Brunona Bendiga.

Na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach srebrny medal zdobył Aleksy Antkiewicz. W finałowej walce z Włochem Bolognesim został skrzywdzony. Zwycięstwo należało się Polakowi. Werdykt okrzyknięto wielkim skandalem, ale wcześniej na Igrzyskach w Londynie w 1948 roku, Antkiewicz zdobył pierwszy powojenny medal dla Polski. W wadze piórkowej, w walce o brązowy medal pokonał Argentyńczyka Nuneza. Antkiewicz wywodził się z Wybrzeża, przed wojną startował w barwach gdyńskiej Floty na Okywiu, później był zawodnikiem gdańskiego Wybrzeża. Po wojnie jeszcze 5 razy zdobywał tytuł Mistrza Polski, wychował dwóch medalistów olimpijskich Kazimierza Adacha i Huberta Skrzypczaka. Umarł w 2005 roku.



Zygmunta Chychła



Aleksy Antkiewicz



Brunon Bendig

Drugim wybitnym zawodnikiem z Gdańska był Zygmunta Chychła. Wychowanek Biangi pojechał na pierwsze powojenne Igrzyska, ale nie przebrnął przez eliminacje. Już po czterech latach na Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach zdobył pierw-

szy dla Polski po wojnie złoty medal olimpijski. Komentatorzy sportowi rozpyliwali się nad jego techniką, był niezrównanym ringowym stylistą, perfekcyjnym technikiem, najwszechstronniejszym polskim bokserem, znakomitym zarówno w ataku, jak

i w obronie. Jego wojenne historie mogą posłużyć za scenariusz przygodowych filmów. Po ucieczce z niemieckiego wojska, służył w II korpusie gen. Andersa. Po wojnie w 1946 roku powrócił do Polski, swojego ukochanego Gdańska. Zdobywał

laury dla Polski, ale na początku lat 70, kiedy synowie skończyli szkoły, niemiecka żona zawodnika zapragnęła połączyć się ze swoją rodziną mieszkającą w Hamburgu. Zygmunta Chychła, honorowy obywatel Gdańska, po długiej chorobie zmarł w 2009 roku w Hamburgu.

Najwybitniejszym trenerem w całej historii polskiego sportu był trener reprezentacji polskich bokserów, trener pierwszych polskich olimpijczyków i medalistów Feliks Stamm. Z polskimi zawodnikami był na siedmiu Igrzyskach Olimpijskich, z których przywiózł 24 medale, w tym 6 złotych. Jego najsynniejszymi podopiecznymi byli: Kulej, Pietrzykowski, Grudzień, Drogosz, Paździor, Walasek, Szczepański i gdańszczanie: Antkiewicz, Chychła, Stefaniuk, Kruża, Dampc, Bendig, Skrzypczak, Milewski. Feliks Stamm zmarł w 1976 roku. Akcję nadania na jego cześć imienia Ośrodkowi Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie zapoczątkował mój pierwszy szef redakcji sportowej w Polskim Radiu Gdańsk red. Jerzy Gebert, wybitny znawca boks, komentator tej dyscypliny na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium, Montrealu i w Moskwie.

Stanisław Seyfried

ZESTAW KIBICA

ZWYCIĘSKIE POŁĄCZENIE

stop
cafe



SPONSOR STRATEGICZNY